Rok 2
N:r 51/52
12/7 1946
Lund

Polak

Przegląd tygodniowy

War. prenumeraty: prenumerata miesięczna wynosi 2 Skr., cena poszcz. nru 50 öre, od dn. 1.VI. Prenumeratę należy przekazywać wyłącznie na Postgirokonto 16 28 31. Redakcja i Administracja: *Tygodnik "Polak"* — Lund, Erik Dahlbergsgatan 4, tel. 16889. Redaktor Dr Z. Łakociński. Ansvarig utgivare: Kyrkoherde D. Cederberg, Staffanstorp.

Szwedzi bronia sie w Warszawie.[1]

Dnia 1 lipca, między Powązkami a osadą, nazwaną później Marymontem, odbyła się wielka msza polowa, której dziesięć tysięcy ludzi wojsk kwarcianych słuchało w skupieniu ducha. Król ślub uczynił, że w razie zwycięstwa kościół Najświętszej Pannie wystawi. Ślubowali za jego przykładem, każdy wedle możności, dygnitarze, hetmani, rycerstwo, nawet prości żołnierze, gdyż ów dzień miał być dniem ostatecznego szturmu.

Po skończeniu mszy, ruszył każdy z wodzów do swojej komendy. Więc pan Sapieha stanął naprzeciw kościoła św. Ducha, który wówczas za murami leżał, ale że był do nich kluczem, został zatem potężnie przez Szwedów umocnion i wojskiem należycie obsadzony. Pan Czarniecki miał Gdańskiego domu dobywać, tylna bowiem ściana tej budowli stanowiła część obwodowego muru, i przebiwszy go, można się było dostać do miasta. Piotr Opaliński, wojewoda podlaski, z Wielkopolany i Mazurami od Krakowskiego i Wisły zmierzał. Kwarciane pułki tkwiły naprzeciw bramy Nowomiejskiej. Luda było tyle, że niemal więcej, niźli przystępu do murów; cała płaszczyzna, wszystkie okoliczne podmiejskie, wioski i błonia zalane zostały morzem ludzkim, za którym bielały namioty, za namiotami wozy, aż hen! wzrok gubił się w sinym oddaleniu, nim krańca tego mrowiska sięgnąć zdołał.

Zastępy owe stały w zupełnej gotowości, z bronią podaną już naprzód i wysuniętą do biegu nogą, gotowe w każdej chwili rzucić się ku wyłomom, uczynionym przez działa wielkiego kalibru, a zwłaszcza przez ciężkie kartauny zamorskie. Działa nie ustawały grać ani na moment, szturm zaś zwłóczył się tylko dlatego, że czekano ostatecznej odpowiedzi Wittemberga na list, który kanclerz wielki Koryciński mu posłał. Lecz gdy koło południa przyjechał oficer z odpowiedzią odmowną, zagrzmiały naokół miasta złowieszcze trąby, i szturm się rozpoczął.

Wojska koronne, pod hetmanami, czarnieccczykowie, pułki królewskie, piesze regimenty pana Zamoyskiego, Litwini spod Sapiehy i zastępy pospolitego ruszenia rzuciły się jak wezbrana fala ku murom. A z murów wykwitły ku nim smugi białego dymu i rzuty płomienia: wielkie działa, hakownice, organki, muszkiety zagrzmiały naraz; ziemia wstrząsła się w posadach. Kule miesiły tę ciżbę ludzką, orały w niej bruzdy długie, lecz ona biegła naprzód i darła się ku twierdzy, nie zważając na ogień i śmierć. Obłoki dymów prochowych słońce zakryły.

Uderzył tedy każdy zapamiętale tam, gdzie mu było najbliżej, więc hetmani od Nowomiejskiej bramy, Czarniecki na Gdański dom, pan Sapieha z Litwą na kościół św. Ducha, a Mazury i Wielkopolanie od Krakowskiego Przedmieścia i Wisły.

Tym zaś ostatnim wypadła najcięższa robota, wszystkie bowiem pałace i domy wzdłuż Krakowskiego Przedmieścia zmienione były na twierdze. Lecz dnia tego ogarnęła Mazurów taka zaciekłość bojowa, że zapędowi ich nic się oprzeć nie mogło. Brali więc szturmem dom po domu, pałac po pałacu, bili się w oknach, we drzwiach, na schodach; wycinali w pień załogi.

Po zdobyciu jednego domostwa, nim krew przyschła im na rękach i twarzach, już rzucali się na drugie, i znów rozpalała się ręczna bitwa, i znów biegli dalej. Towarzystwo szło na wyścigi z pospolitym ruszeniem, pospolite ruszenie z piechotą. Kazano im, by idąc do szturmu nieśli przed sobą snopy niedojrzałego jeszcze zboża, które miały ich od kul zasłaniać, lecz oni w zapale i uniesieniu bojowym porzucali wszystkie zasłony, biegnąc z gołą piersią. Wśród krwawej bitwy wzięto kaplicę carów Szujskich i wspaniały pałac Koniecpolskich. Wygnieciono Szwedów co do jednego w pomniejszych budowlach, w magnackich stajniach, w ogrodach schodzących ku Wiśle. Bliżej pałacu Kazanowskich piechota próbowała postawić czoło w ulicy i posiłkowana z murów pałacu, z kościoła i dzwonnicy bernardyńskiej, zmienionych na potężną twierdzę przyjęła rzęsistym ogniem napastników.

Lecz grad kul nie wstrzymał ich ani na chwilę, i szlachta z okrzykiem: "Górą Mazury!" rzuciła się z szablami w środek czworoboku; za nimi wpadła piechota łanowa, czeladź zbrojna w drągi, oskardy, siekiery. Czworobok rozbito w mgnieniu oka i poczęto ciąć. Swoi i nieprzyjaciele zmieszali się tak, że tworzyli jeden kłąb olbrzymi, który między pałacem Kazanowskich, domem Radziejowskiego a bramą Krakowską wił się, targał i przewalał we krwi własnej.

Lecz coraz nowe zastępy dyszących krwią wojowników napływały, niby spieniona rzeka, od strony Krakowskiego. Wycięto wreszcie w pień piechotę, i rozpoczął się ów sławny szturm do pałacu Kazanowskich i jednocześnie do Bernardynów, który w znacznej części o losach bitwy rozstrzygnął.

— — — — — — — — — — — —

. . . Pan Zagłoba rzucił się ze swoim oddziałem na tarasy i wysiekłszy broniących się tam piechurów, wpadł z tarasów do owych cudnych sadów, w całej Europie sławnych. Drzewa były już z nich wycięte, kosztowne krzewy poniszczone przez polskie kule, fontanny pogruchotane, ziemia poorana przez granaty, słowem, wszędy pustka i zniszczenie, choć Szwedzi nie przykładali do niego swej drapieżnej ręki, przez wzgląd na osobę Radziejowskiego. Obecnie bój i tam zawrzał srogi, lecz trwał tylko chwilę, bo już słaby dawali opór Szwedzi. Toż wycięto ich pod osobistem pana Zagłoby dowództwem, zaczem żołnierze rozbiegli się po sadach i całym pałacu za zdobyczą.

A pan Zagłoba udał się aż na koniec sadu w miejsce, gdzie mury tworzyły potężny "anguł" i gdzie nie dochodziło słońce, chciał bowiem rycerz odetchnąć nieco i z potu uznojone czoło obetrzeć. Nagle spojrzał i spostrzegł dziwaczne jakieś monstra, które na niego za kraty żelaznej klatki złowrogo patrzyły.

Klatka była wszczepiona w kąt murów, tak, że kule, padające od zewnątrz, nie mogły jej dosięgnąć. Drzwi do niej szeroko były otwarte, lecz owe wychudłe i szkaradne istoty nie myślały z tego korzystać; owszem przerażone widocznie zgiełkiem, świstem kul i srogą rzezią, na którą przed chwilą patrzyły, zacisnęły się w kąt klatki i poukrywane w słomę, jeno mruczeniem oznajmiały swój przestrach.

— Simiae, czy dyabły? — rzekł do siebie pan Zagłoba.

Nagle gniew go uchwycił, męstwo wezbrało mu w piersi i podniόślszy szablę, wpadł do klatki.

Popłoch okropny odpowiedział pierwszemu ciosowi jego miecza. Małpy, z któremi żołnierze szwedzcy dobrze się obchodzili i które ze swych szczupłych racyj karmili, bo ich bawiły, wpadły w tak okropne przerażenie, że je szał ogarnął poprostu, a ponieważ pan Zagłoba zastąpił im ode drzwi, poczęły w susach nadprzyrodzonych rzucać się po klatce, czepiać się ścian, pułapu, wrzeszczeć, zgrzytać, nakoniec jedna skoczyła w obłędzie panu Zagłobie na kark i chwyciwszy go za głowę, przywarła doń z całej siły. Druga przyczepiła mu się do prawego ramienia, trzecia od przodu chwyciła za szyję, czwarta uwiesiła się u zawiązanych z tyłu wylotów, on zaś przyduszon, spocony, próżno się miotał, próżno w tył zadawał ślepe razy, samemu wkrótce zabrakło oddechu, oczy mu na wierzch wyszły i rozpaczliwym głosem krzyczeć począł:

— Mości panowie! ratujcie!

Wrzaski zwabiły kilkunastu towarzystwa, którzy nie mogąc rozeznać, co się dzieje, biegli w pomoc z dymiącemi od krwi szablami, lecz nagle stanęli w zdumieniu, spojrzeli po sobie i jakby pod wpływem czarów, ryknęli jednym ogromnym śmiechem. Nadbiegło więcej żołnierzy, tłum cały, lecz śmiech, jak zaraza, udzielił się wszystkim. Więc taczali się jak pijani, brali się w boki, zamazane posoką ludzką twarze krzywiły im się spazmatycznie i im bardziej rzucał się pan Zagłoba, tem oni śmieli się więcej. Dopiero Roch Kowalski nadbiegł z góry i roztrąciwszy tłumy, uwolnił wuja z małpich uścisków.

— Szelmy! — krzyknął zdyszany pan Zagłoba — bodaj was zabito! To śmiejecie się, widząc katolika w opresyi od monstrów afrykańskich? Bodaj was zabito! Żeby nie ja, tobyście dotychczas trykali łbami o bramę, boście czego lepszego nie warci! Bodaj was zabito, żeście i onych małp niegodni!

— Bodaj ciebie zabito, małpi królu! — zakrzyknął najbliżej stojący towarzysz.

— Simiarum destructor! — zawołał drugi.

— Victor! — dodał trzeci.

— Gdzietam victor, chyba victus!

Tu Roch przyszedł znowu z pomocą wujowi i najbliższego pięścią w piersi uderzył, a ten zaraz padł, krew ustami oddawszy. Inni cofnęli się przed gniewem męża, niektórzy do szabel się brali, lecz dalszej kłótni zapobiegły wrzaski i strzały dochodzące ze strony bernardyńskiego klasztoru. Widocznie szturm trwał tam jeszcze w całej sile i sądząc z gorączkowej palby muszkietowej, Szwedzi nie myśleli się poddawać.

— W sukurs! pod kościoł! pod kościoł! — krzyknął Zagłoba.

Henryk Sienkiewicz.

[1] Sto lat temu, 4 maja 1846, urodził się Henryk Sienkiewicz. Urywek z "Potopu" obrazuje szturm Polaków na Warszawę w r. 1656, kiedy stolica znajdowała się w ręku Szwedów — naszych obecnych przyjaciół i gospodarzy.

Uwagi o sztuce szwedzkiej.

Półwysep skandynawski leży, podobnie jak Polska, poza obrębem środowisk "wielkiej sztuki". Szwecja również nie może się wykazać czymś podobnym do francuskiej architektury gotyckiej, renesansu włoskiego lub rodzajowego malarstwa holenderskiego. Czerpie swe wzory z zachodu, podobnie jak Polska i szereg innych krajów, wykazując cały szereg zjawisk wspólnych dla tego rodzaju obszarów przyjmujących lub pośredniczących w procesie promieniowania stylistycznego środowisk wielkiej sztuki. Obszary takie przedstawiają jednak bardzo ciekawy przedmiot badań, pominąwszy zupełnie zrozumiały sentyment każdego narodu dla swej własnej sztuki. Zjawiska występujące na tych obszarach są interesujące nietylko z punktu widzenia sztuki jako takiej. Ograniczymy się jednak z konieczności do tego punktu.

Dla nakreślenia ogólnych ram możemy za punkt wyjścia wziąć porównanie z Polską. Wspólną cechą jest towarzysząca wędrówce form stylistycznych "barbaryzacja". Konwencjonalne to określenie nie oddaje może właściwie istoty rzeczy, gdyż importowane formy ulegają poprostu pewnemu przekształceniu, bez zakładania ujemnej oceny leżącej w pojęciu "barbaryzacja". Pewna forma czy kierunek stylistyczny, po przedostaniu się na dany teren, zaczyna żyć własnym życiem, nabiera swoistej odrębnej wartości. Równocześnie występuje pewna dwutorowość. Sztuka rozwija się podług własnych prawideł podyktowanych miejscowymi warunkami, materiałem, a przede wszystkim temperamentem artystycznym miejscowych twórców. Równocześnie jednak istnieje naogół nadal kontakt z ośrodkiem promieniowania, skąd dane formy przyjęto, dostosowując się w ogólnych liniach do form rozwojowych w ramach ogólno-europejskich. Impulsy te jednak najczęściej nadchodzą z pewnym opóźnieniem, stając się przyczyną ogólnie znanego zjawiska pewnego "zacofania" w czasie z jednej strony, z drugiej pewnego konserwatyzmu i ociągania się z przyjmowaniem nowych form. Właśnie ta dwutorowość daje nam najciekawszy materiał do wielu spostrzeżeń ogólniejszej natury. Przede wszystkim zaś daje nam możność określenia cech rodzimych danej sztuki. W sztuce polskiej daje się to bardzo wyraźnie odczuć jako wszędzie namacalna odrębność, "inność" form artystycznych w obrębie tego samego stylu w innych krajach.

Zjawiska te, zasadniczo wspólne dla peryferycznych czy przechodnich obszarów, przybierają jednak wszędzie odrębne formy, zależnie od czynników oddalenia od środowiska promieniowania, rodzimej "woli twórczej", miejscowych warunków, szerokości geograficznej i podyktowanych przez nią form kultury materialnej, charakteru i temperamentu narodowego i całego szeregu innych. Tutaj też należy się doszukiwać różnic między sztuką szwedzką a polską. Pierwszorzędną rolę odgrywa położenie geograficzne. Polska, kraj z najgorszymi w Europie granicami naturalnymi, jest typowym terenem przechodnim. Szwecja przeciwnie, bardzo zwarta w sobie, wchodzi jako pośrednik w rachubę jedynie w pewnym stopniu w odniesieniu do Norwegii. Odrębnym zagadnieniem jest oparty na specjalnych warunkach historycznych i politycznych wpływ szwedzkiej kultury i sztuki na Finlandię. Mecenat artystyczny w Polsce opierał się w ubiegłych wiekach na daleko silniejszym liczbowo i ekonomicznie społeczeństwie jak Szwecji, kraju wówczas wybitnie ubogim. Polska stanowiła też naogół daleko silniejszy magnes dla wielkiej miary artystów cudzoziemców. Mecenasi sztuki w Polsce mieli częstokroć możność bezpośredniego sięgnięcia do daleko leżących ognisk sztuki, jak np. Włoch, formy artystyczne przybywały często bezpośrednio, niezmienione w czasie długiej wędrówki. Klasycznym przykładem w tej mierze jest np. architektura renesansowa, zwłaszcza świecka. Ważnym bardzo czynnikiem jest też ilość dróg artystycznych wędrówek. Położenie Polski na kontynencie otwierało ją daleko szerzej dla wpływów z zagranicy i to nietylko w kierunku na wschód, ale i ze wschodu na zachód. Szwecja z natury rzeczy skazana była na znacznie mniejszą ich ilość (Niemcy, częściowo i Polska, Dania) i to niemal wyłącznie w jednym kierunku: z zachodu i południa na północ. Impulsy otrzymane za pośrednictwem Finlandii ze wschodu czy Norwegii z zachodu są minimalne. Islandia praktycznie nie wchodzi wogóle w rachubę. Do tych zagadnień zamierzam jeszcze powrócić później.

Czynników wpływających na rozwój sztuki dałoby się jeszcze wymienić

Wsrod czasopism.

O Sienkiewiczu.

Zygmunt Nowakowski, zastanawiając się nad rolą Sienkiewicza w literaturze polskiej, tak pisze m. in. w "Wiadomościach" londyńskich (nr 12):

"Zasługa — i największa — Sienkiewicza polega na tym, że nauczył Polaków czytać, że ich zmusił do czytania. W Polsce byłoby poprostu hańbą przyznać się do nieczytania Sienkiewicza. Początek zrobił niewątpliwie Kraszewski, jednak jego książek nie musiało się czytać, podczas gdy Sienkiewicza musiał czytać co któryś tam Polak. Musiał czytać z własnej, nieprzymuszonej woli. To naprawdę książka dla wszystkich.

Książka do której się wraca i to nie jeden raz. Książka od deszczu, od bólu zębów, od tego, gdy nie zjawi się czwarty do brydża, książka — nagroda za pilność i książka do nabożeństwa na intencję Polski. Sienkiewicz, gdy chciał być pedagogiem, chybiał celu, gdy natomiast, ukazując złudę wielkości, prowadził czytelników na manowce, był wielkim nauczycielem. Dokonał więcej, niż wszystkie elementarze. Trafiają się wtórni analfabeci, zatem ludzie, którzy wyszedłszy ze szkoły, zapominają sztuki czytania. Kto raz czytał Sienkiewicza, ten nie zapomni czytać w ogóle.

Dziś obserwujemy zabawne widowisko planowania w literaturze polskiej za pomocą jakichś niemal piatiletek, w których ramach mieści się specjalna literatura chłopska, wytwarzana przez literatów-chłopów, a z góry skazana na niepowodzenie u konsumentów-chłopów, bo jej czytać nie będą. Będą za to namiętnie rozczytywali się w idealnej literaturze chłopskiej, jaką przedstawia twórczość Sienkiewicza w osiągnięciach najwyższych, nie będących osiągnięciami w skali europejskiej czy wszechświatowej. Gdy Polska już ostatecznie zostanie skołchozowana, to i wtedy jeszcze chłopi będą czytać potajemnie 'Trylogię', w której słowo 'cham' powtarza się z uporem co kilka stron. Po Słowackim nie została 'siła fatalna' o szerszym zastosowaniu, po Sienkiewiczu została siła fatalna w postaci przymusu dobrowolnego czytania książek łatwych a zarazem przepięknych i porywających. Stworzył — w najszlachetniejszym słowa znaczeniu — literaturę dla mas, dla wszystkich, od góry do dołu.

Konrad wyklina kłamstwo poezji, uosobione w Mickiewiczu, i woła: 'Złudo! Kłamanem więżesz nas szczęściem i potęgą nas uwodzisz kłamaną!' — ale właśnie te słowa możnaby zastosować do roli Sienkiewicza, z którego ducha biorą swój początek przeróżne a najzwnioślejsze polskie szaleństwa. Jego dzieckiem w pewnej mierze jest kampania wrześniowa i walka podziemna i powstanie warszawskie. Pan Bóg raczy wiedzieć, czy w walce, jaką już toczy chłop polski na gruncie Kraju, nie dźwięczą pewne echa 'Trylogii', tej idealnie chłopskiej, bo szlachetczyzną przepojonej powieści. Wydaje mi się przecież mimo wszystko, że p. Mikołajczyk nie smakował w Sienkiewiczu. Lecz smakowali w Sienkiewiczu chłopi. I robotnicy. I t.zw. inteligencja. W ogóle wszyscy.

. . . Jego książki, głównie 'Trylogia', to katechizm grzechów, to książka do nabożeństwa na intencję złudnej wielkości, to przede wszystkim elementarz. Nauka czytania. To naprawdę w całym piśmiennictwie polskim jedyna 'wszechksiążka'."

"Mord za podwójną kurtyną."

Tak określa M. K. Dziewanowski w "Polsce Walczącej" (nr 24) to, co spotkało kwitnące przed 1939 r. republiki nadbałtyckie: Litwę, Łotwę i Estonię. O krajach włączonych bezpośrednio do ZSRR nie wiemy dziś nic, gdyż oprócz żelaznej kurtyny która oddzieliła całą Europę środkową od zachodu, znajdują się one jeszcze za drugą kurtyną: milczenia i zapomnienia — podobnie jak nasze kresy czy Besarabia. Kolejne klęski: utrata Kłajpedy przez Litwę, pakt Ribbentrop—Mołotow przesądzający sprawę ich istnienia, okupacja sowiecka, potem niemiecka, potem "wyzwolenie" sowieckie w 1944 r . . . Kolejne rozczarowania, mylne nadzieje, próby przystosowania się lub oporu, za każdym razem nowy cios dla słabiutkich, bezlitośnie i konsekwentnie tępionych narodów. Niewiele wiemy o ich gehennie.

"Ale z tego co wiemy wyłania się obraz przerażający. Około 10 % ludności Litwy, Łotwy i Estonii, liczących przed wojną nie wiele ponad 6 milionów mieszkańców, zostało deportowanych w głąb Rosji podczas pierwszej okupacji sowieckiej w latach 1940—41, drugie 10 % przebywa dzisiaj w obozach dla uchodźców i wysiedleńców, na terenie Niemiec i Austrii (około 580.000) oraz jako uciekinierzy polityczni w Szwecji (około 30.000).

Co się dzieje z tymi, co pozostali na miejscu po roku 1944? Moskwa tak zazdrośnie strzeże tajemnicy swych poczynań na tych obszarach, że nie mamy niestety faktów dokładnych, dochodzą do nas tylko wiadomości fragmentaryczne, przypadkowe. Jednakże ludzie, którzy stale jeszcze wydostają się z pobrzeża bałtyckiego na teren Szwecji, przeważnie rybacy, zgadzają się w paru punktach: na terenie wszystkich trzech państw, lecz szczególnie w Estonii, dalej prowadzone są deportacje.

W głąb Rosji wywozi się całe wsie, w których następnie osiedla się ludność przywiezioną z odległych części ZSRR. Ludności tej nadaje się w wielu wypadkach przymusowo nazwiska wysiedlonych. Poza tym z Syberii sprowadza się m. in. zrusyfikowanych potomków politycznych zesłańców z Inflant, skazanych na osiedlenie za czasów carskich. Im powierza się przeważnie odpowiedzialne stanowiska, gdyż z jednej strony uważa się ich za politycznie pewnych, z drugiej zaś, w wielu wypadkach, władają oni jeszcze miejscowymi językami.

Na terenie wszystkich trzech republik panuje stan oblężenia i działają sądy wojenne. System szkolny dostosowywany jest w szybkim tempie do sowieckiego, przy czym w szkołach forsuje się organizacje t.zw. 'pionierów', to jest harcerzy typu sowieckiego. Przeszkolenie wojskowe obowiązuje od dwunastego roku życia. Gwałtownie forsowane jest prawosławie, natomiast zwalcza się energiczną propagandą tak protestantyzm, jak i katolicyzm.

Obserwatorzy państw bałtyckich uważają, iż jeżeli stan obecny potrwa przez pięć do sześciu lat, to owe trzy wysoko rozwinięte pod każdym względem narody europejskie przestaną istnieć jako zwarte społeczności. Zostaną rozproszone po obszarach sowieckich, pozostając jedynie jako wspomnienia na kartach atlasów i podręczników historii. W ten sposób granica Europy zostanie trwale przesunięta na Zachód, ustępując miejsca przewadze materialnej Azji, sprzymierzonej z gnuśną, tchórzliwą obojętnością Zachodu.

Amerykańscy znawcy prawa, występujący na procesie w Norymberdze, stworzyli nowe słowo: 'genocidia'; oznacza ono zbrodnię zabójstwa popełnionego na całym narodzie. O tę zbrodnię oskarżeni są niemieccy przestępcy wojenni za usiłowanie wyniszczenia Żydów i Polaków. Kiedy wolny świat zdobędzie się na odwagę, aby się upomnieć o los Bałtów, skazanych na to samo?"

Ojciec bomby atomowej.

Amerykański tygodnik "Time" (nawiasem mówiąc, pismo którego czytanie może stać się nałogiem jak palenie — informujące telegraficznym stylem, wnikliwie i z niezmiennym humorem o wszystkich najbardziej istotnych sprawach ludzkich) podaje w swym dziale naukowym z 1 lipca obszerne rozważania w związku z doświadczeniem na Bikini. Oto wyjątek:

". . . Poprzez niebywały dym i płomień (po wybuchu bomby) zaledwie będzie widoczna dla tych, których interesują przyczyny i skutki w dziejach, twarz nieśmiałego, prawie świątobliwego, dziecinnego człowieczka z miękkimi bronzowymi oczami . . . i włosami jak aureora borealis. Jest to profesor Albert Einstein, twórca Teorii Specjalnej Względności, który ostatecznie ugruntował Teorię Kwantów Planck'a, niegdyś dyrektor berlińskiego Instytutu Cesarza Wilhelma, profesor emer. Institute for Advanced Study w Princeton, niegdyś obywatel szwajcarski, niegdyś wróg nr 1 Trzeciej Rzeszy Hitlera, obecnie obywatel Stanów Zj.

Albert Einstein nie pracował bezpośrednio nad wynalazkiem bomby atomowej. Ludzie którzy ugryźli jabłko wiadomości dobrego i złego noszą rozmaite nazwiska: dr Arthur H. Compton, dr Enrico Fermi, Dr Leo Szilard, Dr H. C. Urey, Dr Niels Bohr, Dr J. R. Oppenheimer, Dr Lise Meitner (uchodźczyni niemiecka) i in.

Ale Einstein jest ojcem bomby atomowej z dwu powodów: to jego inicjatywa spowodowała badania nad bombą w Stanach Zj.; to jego równanie ($E = mc^2$) stało się teoretyczną podstawą wynalazku.

W końcu roku 1939, gdy niemieckie tanki przeorały już Polskę, a mieszkańcy Hiroszimy oddawali się jeszcze spokojnie swym codziennym

(c.d. ze str. 1)

wiele. Jeśli chodzi o różnice między sztuką szwedzką a polską pragnę na zakończenie jedynie wskazać na ważny moment związków z rodzimą sztuką pogańską. Sztuka rodząca się w Polsce z chwilą wprowadzenia chrześcijaństwa ma niewiele wspólnego ze sztuką przedhistoryczną, bogatą i żyjącą dalej swym odrębnym życiem w łożysku "sztuki ludowej". W Szwecji, jak i wogóle w Skandynawii, sztuka powstająca wraz z przyjściem chrześcijaństwa w XI-ym wieku wchodzi w bardziej organiczny związek z panującą tu sztuką z czasów wikingów, wytwarzając ciekawy świat form ujawniający się przede wszystkim w ornamentyce zwierzęcej. Tu jednak już wkraczamyw dziedzinę zagadnienia narodzin i rozwoju sztuki chrześcijańskiej na Północy. (c.d.n.)

Z. Łakociński.

Na Polmisku.

Zostałem się proszę obywateli szanownych, trafunkowo za derektora hotelu i to w swojem właściwem mieszkaniu na Szmulkach.

A zaczęło się od tego, że przyjechała do nasz z Grójca spalona ciocia Wężykowa. Rzecz jasna, że trzeba było familiantkę przyjąć. To tyż puściłem ma się rozumieć ciocię do łóżka na swoje miejsce od ściany, a sam przeniesłem się na ziemię do szwagra Piekutoszczaka, któren także samo, jako spalony, mieszka u nas pod stołem. Po cioci Wężykowej nadleciał ze Skierniewic, czyli tyż innego Łowicza, kum Gieni, niejaki Szczurkowski z żoną, teściową i sześciorgiem dzieci.

No, to nie było inszej rady, tylko musieliśmy się ze szwagrem przenieść do szafy. Powodziło się tam nam nienajgorzej, bo Gienia trzymała w szafie gąsior leczniczego spirytusu. To się zawsze pociągnęło po setuchnie do poduszki. Bogiem a prawdą, spirytus był na mrówkach w charakterze lekarstwa na romatyz, ale przepisowe siły posiadał. Szwagier troszkie narzekał, że mrówki po ciemku łyka, ale światła bojeliśmy się zapalać, żeby Gieniuchna co i jak jest nie sporutowała.

Ciasno się nam zrobiło dopiero wtencas jak wrócił z Niemiec koleżka braci szka żony, Rączka Alojzy, z kozą. Na razie zrobiliśmy propozycję, żeby koza mieszkała na podwórku koło śmietnika, ale ten ów Rączka obraził się o to, i zaznaczył, że ani na jedne minute się z nią rozstać nie może, bo to jest koza pamiątkowa, w Pruszkowie, w obozie z niem była. Całe Niemcy zjeździli tam i nazad i teraz z pod Berlina zapychają. Znakiem tego nie może się zgodzić, żeby ją kto z podwórka przyuważył. A detaliczne stworzenie jest wesołe i w krótkim czasie wszycy go polubieją.

W taki sposób musieliśmy przyjąć kozę do towarzystwa. Wesoła ona, cholera, faktycznie była. Zaraz pierwszej nocy pół materaca z pod Gieni wydarła i ciocię Wężyk za wieczne ondulację chapła bo myślała, że to siano. Ale najgorsze było, że "drobne" miała. Po trzech dniach wszyscy się drapali jak najęte. Święta szli, a tu się wykąpać nie było gdzie, bo szkopy wszystkie kąpiele sfajczyli.

Wtenczas szwagier zaznacza, że w domu nam rzemską łaźnię wyszykuje, tylko mu potrzebna balia i konewka. Konewkie pożyczyło się od dozorcego, ale balji nie było, bo Gienia wywiozła ją przed powstaniem do Warszawy z inszemi rzeczami, żeby było bezpieczniej. Z większych naczyń został się nam tylko półmisek. Obejrzał go szwagier i mówi, że ciutciut za ciasny, ale obleci, skoro jeżeli Gienia na nim galaretę z sześciu wieprzowych nóżek studziła.

W Wielki Czwartek nagotował szwagier wody, uwiązał konewkie na haku przy suficie, do dziobka przyczepił sznurek, pod spodem półmisek ustawił i mówi, że rzemska łaźnia gotowa i żeby się klienci w ogonku ustawili, ale nikt nie chciał, obsztorcowali tylko szwagra na perłowo i wyszli z domu. Ja sam jeden się zostałem i myślę sobie, spróbuję tego wynalazku, bo fak. tycznie czystość to zdrowie. Rozebrałem się ma się rozumieć do rosołu, wlazłem na półmisek, ale się gibam — w nogi mi ciasno, bo co wieprzowe to nie moje, odpowiedzialne, trzydziesty drugi numer. Ale nic, wręcza mi szwagier mydło i mówi:

— Szoruj Walerek łeb, jak namydlisz fest, powiedz mnie, ot za sznurek pociągnę, woda poleci, mydło się spłucze i tak po kawałku cały się umyjesz jak lalka.

A no dobra, mydlę, mydlę i widzę że będzie dosyć, bo cały się w pianie znajduję i znakiem tego mówię:

— Feluś, ciąg za sznurek!

Czekam, a ta woda nie leci, krzyczę raz i drugi i nic. Obcieram oczy, obglądam się — niema szwagra.

— Feluś do wielki Anielki, gdzieś się podział!

A szwagier z sieni odpowiada, żebym poczekał troszkie, bo jest zajęty. Komitet domowy przyszedł sprawdzić, czy my za dużo luzu nie mamy w mieszkaniu i on musi wszystkich lokatorów wymienić po nazwisku.

Ja tu stoję na półmisku, nogi mi się trzęsą, dreszczy dostałem, a on się z Komitetem przekomarza. Czekam jeszcze troszkie, ale już dłużej nie mogie, bo na dobitek mydło zaczęło mie w oczy szczypać, to tyż wołam:

— Wpuść komitet do mieszkania!

— Nie mogie bo damski — prezesowa i cztery sekretarki . . . I dawaj dalej wyszczególniać.

A tu jak mi nie rąbną mydliny w jedno oko, jak nie poprawią w drugie, wszystkie gwiazdy mi się pokazali, wyszłem z nerw i krzykłem:

— O rany jak mnie mydło gryzie, ratonku!

Zlitował się szwagier, wleciał do pokoju, pociągnął za sznurek i . . . myślałem, że skonam jak mi wody na łeb nalał. Ukrop to był ze 120 stopni w cieniu, zleciałem ma się rozumieć z półmiska na podłogie. Podrywam się i chodu z pod konewki, ale wskoczyłem na kawał mydła i jadę na niem jak na łyżwie. Wybiłem głowa filong i wpadłem między komitet. Prezesowa zemdlana, reszta komitetu gazu przed siebie, na dobitek koza wyskoczyła ze strachu przez okno i wpadła na milicjanta, któren zestawił dwa protokuły, o zabradziażenie spokoju publicznego i o obraze niemoralności.

Ale za to jestem czyściutki, jak nowonarodzony pętak. Przy święconym jajeczku wszystkie moje lokatorzy tak się drapali, że życzeń religijnych nie można było składać, bo co i raz żółtko komuś z widelca spadało. A ja nic.

Każden mnie zazdrościł i same teraz względem tego tygodnia czystości mają konewkie od dozorcego pożyczyć, tylko, że Gienia będzie stała przy sznurku, bo szwagier jest raptus i znawu może zapomnieć zimnej wody do ukropu dolać.

Wiech.

Tydzien polityczny.

Echa referendum.

Nawet najbardziej trzeźwi i pozbawieni złudzeń ludzie, którzy sceptycznym uśmiechem reagowali na słowo ”referendum” nie przypuszczali, że oszustwo kryjące się pod tym słowem osiągnie tak niebywałe i bezwstydne rozmiary. Bezwstydne, bo właściwie organizatorzy nie starali się specjalnie ukryć swych machinacji i wieść o nich dotarła do prasy zagranicznej, która wkońcu ”przejrzała”. Korespondenci zagraniczni — w samej Warszawie było ich 30 — mogli cytować setki faktów świadczących o rozmiarach nadużyć, jakie popełniono. W niektórych miejscowościach stwierdzono wyrzucenie niewygodnych kartek, w innych dorzucenie czystych, jeszcze gdzieindziej wszystkie odpowiedzi ”nie” zapisano poprostu jako ”tak”, tu grożono policją głosującym, tam odsyłano urny bez liczenia głosów wprost do Bezpieki, ba, nawet darto niektóre kartki na miejscu. Niewygodnych świadków umieli władcy Polski pozbyć się bez skrupułów, skoro nawet 2 dziennikarzy amerykańskich i 3 członków ambasady amer., którzy interesowali się przebiegiem głosowania, aresztowała Bezpieka.

A mimo to i mimo tysięcy innych aktów teroru wielu ludzi odpowiedziało zgodnie ze swymi sumieniami i wiarą. I tak w Krakowie: pierwsze pytanie: 23.162 ”tak”, 120.840 ”nie”. Drugie pytanie: 43.997 ”tak”, 99.279 ”nie”. Trzecie pytanie: 102.627 ”tak”, 43.982 ”nie”.

Radio warszawskie podaje, że wg niepełnych urzędowych obliczeń, na pierwsze pytanie 81 % wyborców odpowiedziało ”tak”, 19 % — ”nie”. Na drugie pytanie 86 % — ”tak”, 14 % — ”nie”. Na trzecie pytanie 94 % — ”tak”, 6 % — ”nie”. Natomiast Mikołajczyk stwierdził, że wg jego obliczeń opartych na dokumentach i zeznaniach członków komitetów wyborczych, odpowiedziało ”nie” 85 % głosów — na pytanie pierwsze, 55—65 % głosów na pytanie drugie.

Charakterystyczne jest, że mnóstwo ludzi głosowało ”nie” i na drugie, a czasem nawet i trzecie pytanie po to tylko, aby podkreślić swój opozycyjny stosunek do reżimu — i że do negatywnej odpowiedzi na drugie pytanie nawoływał ”WIN”, organizacja podziemna, która jak się wydaje znalazła dość duży posłuch.

W rocznicę umowy w Moskwie Mikołajczyk, obejrzawszy się wstecz, może dojrzeć całe rozmiary swej pomyłki. Nietylko nie zostało wypełnione ani jedno dosłownie przyrzeczenie prerogatyw dla PSL, ale od dłuższego już czasu przynależność do tej partii naraża na wszelkiego rodzaju prześladowania — od odebrania prawa głosu aż do zamordowania. Różnica między sytuacją członka PSL a członka organizacji podziemnej polegać będzie już wkrótce tylko na tym, że tego pierwszego łatwiej aresztować.

Jednocześnie powstał taki paradoks, że PSL, dalekie od reprezentowania opinii społeczeństwa (z różnych względów) skupiło w szeregach swych licznych biernych lub czynnych zwolenników (znowu z licznych względów) Różnica między sytuacją członka PSL, a członkiem organizacji podziemnej polegać będzie już wkrótce tylko na tym, że tego pierwszego łatwiej aresztować. PSL pozbawione wszelkiego wpływu na bieg spraw państwowych mogło było jednak zaprotestować przeciw samemu referendum, tak jak nie zgodziło się na wspólny blok wyborczy.

Był to jeszcze jeden akt dobrej woli Mikołajczyka i nie ostatni, skoro powiedział on do jednego z korespondentów: ”Jeżeli wybory na jesieni przeprowadzone będą tak jak referendum, uznam to za pogwałcenie umowy jałtańskiej. — A więc dopiero wtedy . . . słuczne o tyle, że w Jałcie referendum nie było wogóle przewidziane.”

A może najlepszą odpowiedzią Polaków na wszystkie pytania, jakie ktokolwiek może dziś stawiać była pieśń śpiewana w całym kraju w dniu Bożego Ciała. W pieśni tej najgoręcej brzmiały mocno podkreślane słowa: ”Ojczyznę wolną racz nam zwrócić Panie”.

*

”Co powstrzymuje w Polsce wolne i nieprzymuszone wybory?” Zapytał w Izbie Lordów Lord Barnby, zacytowawszy sprawozdanie z Warszawy korespondenta ”Sunday Times”. — Polityka sowiecka i bagnety sowieckie . . . Jest tam otwarty totalitarny militaryzm, nieosłonięty niczym komunizm . . . Wzywam rząd, aby okazał więcej stanowczości w wypowiedzeniach się naten temat. Twierdzę, że jest to kwestia moralności. Potomność będzie sądziła obecne pokolenie za jego stosunek do wiernego alianta i potępi nasze wykręcanie się od odpowiedzialności . . .” Inny mówca Lord Perth stwierdził, że rząd warszawski zamierza wyeliminować przed wyborami PSL. Ze strony rządu brytyjskiego oświadczono w odpowiedzi, że czuje się on zobowiązany do dopilnowania, aby rząd tymczasowy wykonał swe międzynarodowe zobowiązania. Jeśli warunki ustalone w Jałcie nie będą wypełnione, W. Brytania wyborów takich nie uzna.

Data wyborów jest już mniej więcej określona. Wicepremier rządu w-skiego Szwalbe oświadczył, że odbędą się one w listopadzie. Krajowa Rada Narodowa zakończy wówczas swe działanie. Komisja która ma opracować ordynację wyborczą rozpoczęła już swe czynności.

W Paryżu.

Data konferencji pokojowej wyznaczona została na 29 lipca. Ustalono ją w chwili, gdy już nastąpiło porozumienie co do odszkodowań włoskich. Sowiety otrzymają 100 milionów dolarów — tyle ile żądały od tego zrujnowanego państwa. Dostawy rozłożone na 5 lat wykonywane będą częściowo dopiero za dwa lata z bieżącej produkcji, częściowo wykonane będą natychmiast przez przekazanie Rosjanom fobryk amunicji. Dużo kłopotu sprawiła ministrom sprawa zaproszeń na konferencję pokojową, gdyż Mołotow nie chciał słyszeć o wysłaniu ich, zanim nie zostaną ustalone szczegóły procedury obowiązującej na konferencji. Byrnes i Bevin uważali, że sprawa procedury przekracza zakres kompetencji 4-ch ministrów spr. zagr., którzy nie mogą przecież dyktować jej mniejszym państwom. Na posiedzeniu tym jednak Mołotow pobił swój własny rekord uporu. Wszelkie propozycje swych kolegów zbijał oświadczeniem, że konferencja pokojowa będzie tylko ”stemplem”, przyczym chociaż powtórzył ten wyraz kilka razy ku uciesze obecnych nikt właściwie nie zrozumiał co chce przez to powiedzieć; gdyż właśnie ścisłe wyznaczenie przedstawicielom 21 narodów jak mają pracować oznaczałoby pewne ”ostemplowanie” konferencji, do czego nie chcieli dopuścić delegaci z zachodu. Byrnes też nie ukrywał przed Mołotowem swego poglądu, że zachowanie jego dowodzi tylko chęci przeszkodzenia konferencji za wszelką cenę. Dyskusja ciągnąca się przez parę dni doprowadziła do zgody na wysłanie zaproszeń do 21 państw (bez Chin, które jednak zaproszone będą na posiedzenie plenarne konferencji). Tekst zaproszenia zaznacza, że dla ułatwienia pracy delegatom nad traktatami pokojowymi z Włochami, Rumunią, Bułgarią, Węgrami, Finlandią otrzymają oni projekt dotyczący organizacji konferencji i reguł procedury narad.

Na porządek dzienny wkroczyła wreszcie poraz pierwszy od 16 maja sprawa niemiecka. Mołotow niezwykle ostro zaatakował plan amerykański 25-letniej kontroli Niemiec (specjalna komisja ma czuwać nad rozbrojeniem Niemiec). Mołotow uważa okres ten za zbyt krótki, chce go przedłużyć na 40 lat i zaostrzyć kontrolę w celu całkowitego pognębienia nazizmu i militaryzmu niemieckiego. W strefach zachodnich, twierdzi Mołotow, nie przestrzega się uchwał poczdamskich, nie ma tam reformy rolnej, istnieją nadal kartele niemieckie. Byrnes odparł zarzuty uwagą, że nowy traktat nie ma nic wspólnego z obecną polityką okupacyjną i że postanowienia poczdamskie muszą być przeprowadzone w całości, albo wcale.

Pierwsza rocznica urodzin.

Mniejwięcej w rocznicę narodzin ONZ w San Francisco, którą uczczono szeregiem pięknych przemówień i wytwornych bankietów, odbyła się sesja Rady Bezpieczeństwa o następującym przebiegu.

Delegat australijski Evatt przemówiał za utrzymaniem sprawy hiszpańskiej na agendzie Rady tak długo, dopóki Zgromadzenie nie zechce zdjąć ją z porządku dziennego. Gromyko (pragnąc uniknąć decyzj i Zgromadzenia, gdzie Rosja może być łatwo przegłosowana) założył veto przeciw jego rezolucji. Evatt zaprotestował przeciw temu posunięciu. Gromyko oświadczył, że miał prawo veta. Rada zdecydowała (8 na 2), że Gromyko nie mógł użyć prawa veta, ale Gromyko założył veto przeciw jej decyzji. Evatt chciał otrzymać gwarancję, że Zgromadzenie ma prawo we wrześniu zdjąć sprawę Hiszpanii z porządku obrad. Niestrudzony Gromyko założył veto. Ostatecznie po 6 godzinach narad

(d.c. z str. 2)

zajęciom, mały człowieczek który nie znosi pisania listów, napisał list do Franklina Roosevelta. Wyrażał nim swe przekonanie, że można wywołać kontrolowaną reakcję łańcuchową atomu, że rząd niemiecki pracuje nad bombą atomową, że St. Zj. muszą natychmiast rozpocząć badania nad bombą, inaczej zginie cywilizacja. Einstein dołączył raport swego przyjaciela, dr Leo Szilarda, wywodzącego w sposób naukowy, jak i dlaczego wynalezienie bomby jest możliwe. Fr. Roosevelt zaczął działać. Rezultat: . . . bomba, 125.000 zabitych w Hiroszimie i Nagasaki i największa szansa jaką kiedykolwiek miała ludzkość, aby skończyć swą krótką historię nieszczęść i wielkości.

Jeśli istnieć będzie jakaś przyszła cywilizacja — określi ona prawdopodobnie Alberta Einsteina jako największy umysł 20-go wieku. Między ludźmi swego stulecia wyróżnia się on rozwiniętymi w sposób wyjątkowy władzami umysłu, intelektem, intuicją i wyobraźnią, które ludzie, jeśli występują jednocześnie, nazywają geniuszem. Było to nie do uniknięcia, że geniusz ten wystąpił na polu wiedzy ścisłej, gdyż cywilizacja 20 wieku jest przede wszystkim technologiczna.

Jest typowe dla tej cywilizacji, że szerokie masy uznają z pokorą geniusz Einsteina, ale tylko nieliczni rozumieją na czym on polega. Tamci słyszeli, że w swojej Specjalnej i w swojej Ogólnej Teorii Względności, Einstein ostatecznie wytłumaczył wygląd i naturę wszechświata i prawa rządzące nim. Nie mogą oni jednak zrozumieć jego wyjaśnień. Dla niewielkiej elity matematyków i fizyków rachunek w równaniach, którymi symbolizuje Einstein wszechświat i jego funcjonowanie, jest czymś tak konkretnym jak stół kuchenny. Dla przeciętnego człowieka jest to rzecz tak samo niezrozumiała, jak kiedy tłumaczą mu, gdy usiłuje wypatrzeć konstelację Herkulesa, że dobiegające jego oczu słabe światło opuściło swoje źródło 34 tys. lat temu. Stąd patetyczny paradoks, że wynalazki Einsteina, największy triumf rozumującego umysłu, przyjęte są przez większość ludzi — na wiarę . . .”

Notatki bibliograficzne.

Wydawnictwa krajowe.

— ”Joachim Lelewel — człowiek i pisarz” (Kraków 1946, ”Czytelnik”) — ukończona przed samą wojną praca zamęczonego w obozie koncentracyjnym prof. Ignacego Chrzanowskiego, z przedmową prof. Pigonia.

— ”Tadeusz Kościuszko w literaturze polskiej” (Kraków, St. Kamiński) — zebrane przez dr. St. Papée wypowiedzi wybitnych pisarzy o Kościuszce od A. Felińskiego do Sz. Askenazego.

— ”Saga o Jarlu Boniszu” — powieść o Szwecji X wieku Wł. J. Grabskiego. Bohaterką jest siostra Bolesława Chrobrego a żona króla Szwecji Eryka Zwycięskiego.

— ”Wielkanoc” — dramat St. Otwinowskiego, odznaczony nagrodą Funduszu Kultury Narodowej za książkę związaną z przeżyciami wojenno-okupacyjnymi.

Wydawnictwa polskie zagranicą.

— ”Sitwa” — trzeci tom wydawnictwa pamiątkowego Zgrupowania 5 Wileńskiej Brygady Piechoty (Rzym, wyd. 2 Korpusu). Poprzednie tomy zawierały wspomnienia ze szlaku bohaterskich baonów—Wilków, Rysiów i Żbików, który zawiódł ich z Rosji poprzez Persję, Palestynę, Egipt do Włoch. Obecnie na 304 str. ilustrowanych licznymi fotografiami i rysunkami zapoznajemy się ze wspomnieniami i notowanymi na gorąco wrażeniami uczestników końcowych działań bojowych we Włoszech, słuchamy rozkazów Piłsudskiego i Andersa, odwiedzamy razem z nimi myślą podziemną Warszawę, przedwojenne Wilno i Wilno walczące, kresy polskie i uciemiężonych sąsiadów nadbałtyckich.

Dziwna to ”sitwa” (po burżujsku związek) ludzi, których trzeba pokochać po zapoznaniu się z ich bolączkami i marzeniami, z ich dniami powszednimi i wzniosłymi, z ich nieustępliwą walką i — przede wszystkim — z ich żarliwą, wzruszającą wiarą w ostateczne zwycięstwo Sprawy. Oprócz przeważających oczywiście nazwisk polskich spotykamy na listach poległych i odznaczonych nazwiska litewskie, białoruskie, ukraińskie i żydowskie. Nie sposób wymienić współpracowników ”Sitwy” — są tam pozycje artystycznie mocniejsze lub zupełnie słabe, ale wszystkie równe sobie ”w walce o wolność człowieka i o wolność Polski”.

— ”Lata nadziei” Stanisława Mackiewicza (Londyn) — przegląd wydarzeń na uchodźctwie polskim od września 1939 do lipca 1945. Autor z właściwą sobie błyskotliwością, temperamentem i — fanatycznym zaślepieniem atakuje politykę polską i angielską, zwłaszcza w stosunku do Niemiec i Rosji.

— ”Podstawy kultury polskiej” Ignacego Wieniewskiego (Londyn, ”Światpol”). Autor analizuje 3 elementarne czynniki kultury duchowej Polski: rodzimy (słowiańsko-polski), chrześcijański i grecko-rzymski.

— ”Trzynaście godzin nocy” (Edynburg, ”Co Słychać”) — nowy tom wierszy jednego z najzdolniejszych poetów polskich młodego pokolenia, Jana Roztworowskiego. Tegoż autora tamże: ”Dni ostatnie i noce pierwsze”, poezje.

— ”Balast serdeczny” (Biblioteka Londyńska). Na tom składają się: gawęda Nowakowskiego pod tym tytułem, fragment z książki G. Ferrera ”Demokracja praworządna”, rozdział powieści W. Wohnouta z okupowanej Warszawy ”Noc”, rozdział ”Ze wspomnień o dawnej Warszawie” Ign. Balińskiego, wspomnienie lekarza szwedzkiego o Polakach w Laponii, dział ”Pamięci pisarzy zmarłych w kraju”, wreszcie dział retrospektywny (Koźmian, Krasicki, Orzeszkowa).

— ”Kalejdoskop warszawski” (Biblioteka Ziemi Naszej). Wypisy z 28 autorów, którzy pisali o Warszawie, obejmujące całość jej dziejów — z 35 ilustracjami.

— ”Pięć lat walki narodu polskiego pod okupacją” Henryki Weber (Londyn, ”Swiatpol”). Zarys polityki niemieckiej w Polsce i polskiego ruchu oporu przeciw zaborcom.

— ”Sprawiedliwość sowiecka” (Włochy) Sylwestra Mory i Piotra Zwierniaka. Pierwsza część książki zawiera analizę sowieckiego prawa karnego, procedury sądowej, organizacji więziennictwa i obozów, opis praktyki sowieckiej ”sprawiedliwości”. Druga część to relacje i wspomnienia z rzeczywistości rosyjskiej—byłych jej ofiar, obywateli polskich, którzy ocaleli cudem w 1942 r. Ilustracje i opisy przesłuchiwań do strawienia (z trudem) tylko dla b. więźniów niemieckich kacetów.

zdecydowano, w obecności kilku znudzonych słuchaczy na galerii, że sprawa hiszpańska zostanie w programie zajęć Rady — bez bliższych szczegółów. Były to naprawdę udane urodziny.

Ustawa poborowa w Stanach Zjedn.

Kongres amerykański uchwalił — pierwszy raz w historii Stanów Zj. w czasie pokoju — ustawę o powszechnym obowiązku służby wojskowej, obowiązującą narazie na rok. Oznacza to zwycięstwo żądań gen. Eisenhowera i Departamentu Wojny nad oponentami, wg których posiadanie bomby atomowej zabezpiecza dostatecznie St. Zj., a utrzymywanie armii okupacyjnej w Europie jest niepotrzebnym luksusem. — Jednocześnie wznowiona zostanie akcja werbunkowa ochotników, przyczem pobory dla żołnierzy zostaną znacznie podwyższone. Na jesieni armia amerykańska — poza marynarką wojenną i jej lotnictwem — liczyć będzie 1.550 tys. ludzi. Rosjanie trzymają obecnie pod bronią 6 milionów ludzi. Wniosek sen. Thomasa w Komisji Spr. Wojskowych Kongresu, aby luki powstałe na skutek wyłączenia z obowiązku służby wojskowej 18-letnich chłopców dopełnić powołaniem w szeregi amerykańskie 200 tys. żołnierzy polskich, upadł po burzliwej dyskusji. O sprawę tę zabiegał gen. Bór-Komorowski w czasie pobytu swego w Ameryce; jednak Stany Zj. nie przełamały jeszcze tradycyjnego wstrętu do "wojsk zaciężnych".

Smiertelne promienie.

Misja brytyjskich specjalistów od spraw obrony cywilnej miast przed atakami powietrznymi ogłosiła raport z badań, przeprowadzonych pod koniec ub. roku w Hiroszimie i Nagasaki. Uczeni podają straty jakie wśród ludności i w budynkach wyrządziły bomby atomowe i przeprowadzają porównanie, jakie byłyby rozmiary strat w W. Brytanii po zrzuceniu tych samych bomb (Np 50 tys. ludzi zginęłoby od jednego wybuchu w jednym mieście — gdy w c. całej wojny 1939—45 w W. Brytanii zginęło od ataków z powietrza 60 tys. ludzi). W Japonii ludzie zabici byli podmuchem i gruzami budynków, albo spaleni falami cieplnymi, lub też zginęli dosięgnięci promieniami fal krótszych od światła — gamma — działającymi podobnie, ale o wiele silniej niż promienie Roentgena. Przenikają one skórę bezboleśnie i niszczą w rdzeniu pacierzowym funkcje odtwarzania różnych ciałek krwi. Stąd śmierć ofiary na anemię, krwotoki, infekcję tkanek niezwalczaną przez białe ciałka krwi, częste wypadki poronień i wyjałowienia. Częściową ochronę przeciw tym promieniom stanowią ściany żelazobetonowe.

Piąta i szósta bomba atomowa.

Z dwóch następnych doświadczeń z bombą atomową, przygotowywanych przez Wiceadmirała Blandy i jego współpracowników, pierwsze będzie miało miejsce w pobliżu Bikini między 22 a 27 lipca, przyczym zużytkowane będą okręty ocalałe po doświadczeniu z 1 lipca, a wybuch bomby nastąpi głęboko pod wodą, drugie — na przyszłą wiosnę.

Sprawa Katynia w Norymberdze.

Korespondentka PAT'a, donosząc o sesji w Norymberdze, na której omawiana była sprawa morderstwa w Katyniu, zauważa, że nie stanął przed Trybunałem ani jeden polski świadek, na sali nie był obecny żaden przedstawiciel polskiej delegacji prokuratorskiej, a jedyny dokument polski, przedstawiony przez obronę niemiecką, nie posiadał nazwiska autora, ani wydawcy i dlatego nie został przyjęty przez Prezesa Trybunału. Jak się okazuje nawet liczba zamordowanych nie jest stwierdzona (akt oskarżenia przeciw niemieckim zbrodniarzom wojennym wymienia 11 tysięcy ofiar), gdyż np. świadek oskarżenia sowiecki prof. Prozorowski podał, że Sow. Komisja Nadzw. ekshumowała i dokonała sekcji 925 trupów z mogił katyńskich, a Niemcy listy swoje komponowali dość dowolnie. — Przewód w sprawie Katynia trwał 2 dni i nie wniósł nic nowego, jak w tych warunkach — skoro jeden z podejrzanych o zbrodnię należy do grona sędziowskiego — można było przewidzieć.

Trzyletnia rocznica śmierci Gen. Sikorskiego.

W trzecią rocznicę tragicznej śmierci Gen. Władysława Sikorskiego odbyło się w kościele Polskim w Londynie nabożeństwo żałobne, na którym obecny był P. Prez. Raczkiewicz, p. Sikorska i szereg przedstawicieli kół politycznych i wojskowych. Przemówienia wygłosili prof. Stroński, Jan Kwapiński, przewodn. Rady Polskich Stronnictw Politycznych, p. Sieniewicz i gen. Kukiel.

W Warszawie tegoż dnia odbyła się akademia, na której przemawiali p.p.: Popiel, Spychalski i Wende, poczym — jak podało radio w-skie — wicepremier Szwalbe wręczył przedstawicielom rodziny gen. Sikorskiego Krzyż Grunwaldu, przyznany mu pośmiertnie. Tymczasem wdowa po gen. Sikorskim sprostowała, że w kraju nie przebywa żaden z jego krewnych. Poprzednio p. Sikorska oświadczyła w związku z audycją radiową z Warszawy, wg której Rada Ministrów postanowiła sprowadzić ciało gen. Sikorskiego do kraju — że nikt nie zwracał się do niej w tej sprawie i że "zwłoki gen. Sikorskiego zostaną przewiezione z W. Brytanii jedynie do wolnej, całej i niepodległej Rzplitej, o którą całe życie walczył i za którą zginął".

Pogrom w Polsce.

Korespondent "Times'a" doniósł z Warszawy, że 5 lipca zostało zabitych w pogromie w Kielcach ok. 20 żydów. Rozruchy wybuchły na skutek wieści, jakoby żydzi zabili "12 dzieci chrześcijańskich w celach rytualnych". Tłum zaatakował gminę żydowską i wdarł się do jej biura. 4 policjantów zostało poranionych, jeden oficer zabity. Można się tu domyślać ohydnej prowokacji ze strony tych, którym zależy na zdyskredytowaniu społeczeństwa polskiego w oczach zagranicy.

A. P. donosi z Polski za przedstawicielem m-stwa spr. zagr., że wciąż zdarzają się ostatnio mordy na żołnierzach rosyjskich. W większości wypadków popełniane być mają przez członków NSZ. 19 zdemobilizowanych żołnierzy rosyjskich zostało zabitych w lesie w drodze powrotnej do domu.

Polacy w Belgii.

W Belgii, kraju wyróżniającym się w dzisiejszej Europie atmosferą dobrobytu, spokoju i porządku żyje dzisiaj około 35.000 Polaków. Większość 30-tysięcznej grupy przedwojennej emigracji zarobkowej — górnicy, robotnicy przemysłowi i rolni — skupiona jest w Związku Polaków, który na Zjeździe w maju wypowiedział się przeciw stosunkom panującym obecnie w Polsce, a za ośrodek myśli demokratycznej i niepodległej uznał masy ludowo-robotnicze Polski i jej emigrację polityczną. Organizacje reżimowe, t.zw. Rady Narodowe, starają się sobie zjednać różnymi metodami zwolenników. W 5-tysięcznej grupie nowej emigracji wojennej największą stanowią studenci polscy (około 700) których studiami kieruje Ośrodek Wyższ. Stud. Polsk. w Belgii. Młodzież ta znajduje się naogół w ciężkich warunkach materialnych. W Brukseli istnieje Polski Instytut Wydawniczy, który m.in. wydaje dziennik "Polonia". Organ administracji w — skiej zwie się "Polska dzisiejsza". Stara i nowa emigracja połączyły się w "Radę Polonii Belgijskiej" dla uzgodnienia wspólnych poczynań. Stosunek Belgów do Polaków, oparty na tradycji dawnej przyjaźni jest b. życzliwy.

Z 17 tysięcy zostało 1060.

Po ostatniej z trzech repatriacji Polaków z Norwegii zostało ich tam około 1060 osób, które nie chcą wracać do kraju ze względu na panujące tam stosunki polityczne. Będą oni wszyscy zatrudnieni przez władze norweskie, ustosunkowane naogół niechętnie do problemu emigracji polskiej w ich kraju.

Krok bez precedensu.

Administracyjne władze brytyjskie w Palestynie oddały 6 tysięcy uchodźców polskich pod "opiekę" przedstawiciela reżimu warszawskiego, członka miejscowego Zw. Patriotów Polskich, odwołując dotychczasowych kierowników Delegatury Opieki, finansowanej przez Interim Treasury Committee. Zmiana ta, jak donosi miejscowa prasa brytyjska, jest wynikiem starań przedstawicieli rządu warsz. o przyspieszenie repatriacji. Między uchodźcami polskimi w Palestynie znajduje się ponad 2 tys. b. żołnierzy frontowych, częściowo inwalidów i ponad 1500 żon i dzieci żołnierzy polskich, przewożonych obecnie z Włoch do W. Brytanii.

Zapewniono te rodziny, że rząd brytyjski spełni swoje obietnice połączenia ich z z członkami Korpusu Przysposobienia w Anglii.

Proces gen. Michajłowicza.

Na procesie gen. Michajłowicza w Belgradzie prokurator zażądał kary śmierci dla człowieka, którego cała uczciwa opinia świata uważa za bohatera Jugosławii. Los jego zresztą był przesądzony od chwili, kiedy wpadł w ręce Tito, i pokazowy proces nie mógł nic tu zmienić. Adwokat Michajłowicza, który żądał uniewinnienia go oświadczył, że ani jeden punkt w akcie oskarżenia nie został dowiedziony i nie zostało skonstatowane, że Michajłowicz był zbrodniarzem wojennym. "Jedyny prawowity rząd jugosłowiański, który uznawany był przez aliantów z Sowietami włącznie, był to rząd emigracyjny w Londynie i Michajłowicz wykonywał jego zlecenia . . . Michajłowicz był władcą Serbii i jej górskim królem . . ." Hałas po tym powiedzeniu powstał tak wielki, że straż musiała wyprowadzić szereg osób.

Wzajemne docinki.

Oficjalna "Prawda" rosyjska uskarża się na brak dyscypliny wśród chłopów w ZSRR, którzy zamiast uprawiać ziemię w kolektywach chcą pracować na swoich własnych działkach.

W tym samym piśmie ukazał się artykuł znanego publicysty Zasławskiego, który zaatakował "prasę reakcyjną w demokracjach zachodnich" za przeciwstawianie się sprawie demokratycznego pokoju i za napaści na "prasę demokratyczną, a specjalnie sowiecką". Żale Zasławskiego, choć używa on niezupełnie ścisłych określeń, nie są całkowicie pozbawione słuszności. Jak donosi korespondent "SDS" ze St. Zjedn., nastroje prasy amerykańskiej w stosunku do Sowietów zmieniły się radykalnie. Nie ma dnia, żeby najpoważniejsze, niegdyś bardzo ostrożne pisma nie atakowały polityki rządu sowieckiego. "New York Times" pisze, że "duch rządu sowieckiego jest czysto reakcyjny, jak tego dowodzi jego stosunek do podbitych narodów".

Apel Polskiego Instytutu Zródłowego w Lund.

Nadsyłane Instytutowi zeznania, wspomnienia, dokumenty, spisywane protokóły z całokształtu przeżyć i wydarzeń w więzieniach i obozach koncentracyjnych wskazują, że w świeżej jeszcze pamięci byłych więźniów politycznych mieści się kopalnia faktów o niezwykle doniosłym z punktu widzenia naukowego znaczeniu. Każde zeznanie, każda odpowiedź na ogłoszone w niniejszym piśmie pytania, przynosi nowe szczegóły, rzuca nowe światło na pewne wydarzenia, względnie zagadnienia z tej ponurej przeszłości. Współpraca w spisywaniu, zebraniu i udokumentowaniu całego materjału w tej dziedzinie w celu naukowego opracowania jest niewątpliwie obowiązkiem wszystkich, którzy przetrwali więzienia i obozy. Ponieważ jedynie w masie zgromadzonego materjału źródłowego da się ustalić fakty, odtworzyć całą historyczną prawdę i wyciągnąć właściwe wnioski — apelujemy gorąco do wszystkich, którzy jeszcze zeznań nie złożyli, by zechcieli je nadesłać, względnie nawiązać w tym celu kontakt z Polskim Instytutem Źródłowym w Lund, Kiliansgatan 9.

Równocześnie w dalszej kolejności ogłaszanych w niniejszym piśmie pytań, prosimy o odpowiedź na następujące pytania:

1. W jakim kierunku szło zaspokojenie potrzeb duchowych więźniów w obozie?
2. Czy istniało w grupie narodowościowej polskiej w obozie życie religijne, w jakim stopniu i w jakiej formie (zakonspirowane msze św., udzielanie absolucji, przyjmowanie komunii św., nabożeństwa majowe, zbiorowe modlitwy, ćwiczenia duchowe w poście itp)? Czy takie same w innych grupach narodowościowych?
3. Jakie z przeżyć wywarło najsilniejsze wrażenie — czy istniały chwile podniosłe i jakie?
4. Czy i jakie oparcie w przetrwaniu dały prawdy moralne, wzgl. religijne, jakie szczególnie i w jakich momentach?

OD REDAKCJI.

Z powodu przerwy wakacyjnej w drukarni dzisiejszy numer "Polaka" (51/52 za 12.7 i 19.7) ukazuje się w formacie podwójnym. Następny, także podwójny (53/54) ukaże się 2 sierpnia. W ten sposób czytelnicy nàsi nie będą pokrzywdzeni.

Przypominamy o prenumeracie za miesiąc lipiec i sierpień.

Koncerty J. Korwina.

Radio szwedzkie dwukrotnie wiosną r.b. nadało koncerty muzyki lekkiej, której autorem jest znany kompozytor Jan Korwin, uczestnik A. K. Koncerty te odbiły się szerokim echem w Polonii tutejszej, jak i w sferach muzycznych Szwecji, czego dowodem są umowy nabycia praw autorskich, jakie p. Korwin zawarł ze sztokholmskim oddziałem firmy gramofonowej "Odeon". We wrześniu r.b. ukażą się już utwory J. Korwina na płytach gramofonowych i na półkach księgarni muzycznych. W okresie jesiennym J. Korwin wystąpi w radio szwedzkim z koncertem przeznaczonym dla Polonii w W. Brytanii, a nadto z koncertami, z których dochód złoży na akcję pomocy dla dzieci polskich za pośrednictwem Redakcji "Polaka".

Zbierzmy choc 1000 kr. na "Turniej przeciwglodowy".

Do dnia 9.7. wpłynęło na "Turniej Przeciwgłodowy" kr. 854.50. Może więc uda się zebrać 1000 kr.?

Przypominamy warunki "Turnieju": każdy Polak wyzwany, lub pragnący wziąć udział winien: 1) wpłacić do Redakcji "Polaka" dobrowolną sumę na walkę z głodem polskich dzieci, 2) wyzwać kogoś znajomego, kolegę czy przyjaciela, podać Redakcji jego adres. Redakcja wysyła pod adresem wyzwanego i wyzywającego po 1 egz. "Polaka".

Imię i nazwisko wyzywającego	kwota kr.	Imię i nazwisko wyzywanego
Aniela Papierska	10	—
Stefan Latecki	2	Marię Chłód Jana Oleszczuka H. Marcińczyka i A. Czerwińskiego
Anna Pawlus	5	Zygmunta Hoffmana
Aleksander Franczak	5	—
Ligenza Piotr	2	—
Jadwiga Schab	5	Ingę i Włodzimierza Zawadzkich
Filipina Oleniecka	5	—
Pierwsza Drużyna Harcerska "Droga" w Malmö	10	Pdh. Maksymiliana Wilczka
Regina Rodziewicz	10	—
Jerzy Lutkajtis	10	Jana Kiełbasę
Zofia Jasińska	5	—
Jadwiga Solecka	3	Franciszka Klepackiego Bronisława Berdysia
Mira Kurowska	3	Zb. Odyńca-Dobrowolskiego, inż. Zb. Międzybrodzkiego
Waleria Tarkowska	5	—
NN	5	—
Ewa Hauptman	3	—
Roman Koba	5	Mariana Metelskiego, Marię Fedorowiczową
Zdzisław Fornalski	5	Kazimierza Cimoszkę, Jana Kościałkowskiego
Mieczysław Mroczek	5	Jana Maternickiego, Henryka Śledzińskiego

Then Maria, Żakierski Jan, Kral Agnieszka à 7.50 kr.; Trzebiatowski Edmund, Szwaja Tadeusz, Szwaja Elsie, Prill Leon, Prill Aleksy, Chodorska Irena, Kępa Michał, Żywczyk Zofia à 5 kr.; Gustavsson Maria, Gustavsson Stig à 2.50 kr.

Lund 1946. Carl Bloms Boktryckeri A.-B.